

Michał Polański

Moje wypowiedzi – przeważnie pytania są pogrubione

Wywiad-rozmowa¹ 7h 30min dn. 05.05.2018 z Januszem Sejbukiem na Wystawie Cyrkowej w Julinku, absolwentem szkoły cyrkowej w Julinku, artystą cyrkowym, ekwilibrystą, który występował w Polsce, w Bułgarii, Rumunii, daw. ZSRR, Belgii, Francji i wielu miejscach, prowadził przez niemal 10 lat własny cyrk objeżdżając wschodnią ścianę Polski przy granicy.

sejbukjanusz@op.pl

Wystawa w Julinku – skąd pochodzą zbiory?

Są dwa główne źródła zbiorów obecnej wystawy w Julinku. Jedną z osób, której kolekcja została przekazana do Julinka jest zmarły w 1994 roku Mieczysław Piniarz. Jego rodzice prowadzili cyrk Koloseum. On sam był człowiekiem z Otwocka, związany z cyrkiem. Pracował w telewizji. Z jego pamiątek zachował się również wagon cyrkowy, który jest obecnie w renowacji. Mieszkał w Otwocku przy ulicy Skłodowskiej i pod drugim adresem widocznym na jego pieczętkach. Jego syn pracował w cyrku. Córka nie miała z cyrkiem nic wspólnego. Hubert – syn funkcjonował w państwowym cyrku, robił numery kowbojskie – lasso, noże, dziki zachód. Mieczysław Piniarz posiadał ogromne zbiory. Gromadził zapisy utworów muzycznych używanych w cyrku, literaturę, dokumenty, świadectwa pochówków cyrkowców, ich drzewa genealogiczne. Wymieniał się też materiałami, wiedzą, informacjami.

Dlaczego interesował się pochówkami cyrkowców?

Często cyrkowców chowano bez obecności rodziny, żyli oni zapomniani, będąc ostatnie lata swojego życia w społecznym niebycie, wykluczeniu, niemal na marginesie. W pełni życia występowali w najlepszym audytorium, a potem kończyli swój żywot w małym domku rodzinnym w małej miejscowości, zapomniani, żyjący bez żadnego zabezpieczenia finansowego, socjalnego. Tak na przykład zmarł żongler Kańkowski w miejscowości Brok nad Bugiem w okolicy Ostrowa Mazowieckiego/Małkinii.

Druga postać kolekcjonera. Skąd pochodzi druga część zbiorów?

Druga postać. Edward Manz. Pseudonim Din-Don. Jego dziadek Adam Pinzel miał pierwszy cyrk objazdowy w Polsce. W wielu cyrkach objazdowych z kupletami w satyrycznym programie od Warszawy aż do Moskwy. Jako biały klaun. Treści polityczne, satyryczne. Mieli problemy.

Inne materiały związane z ZPR, grupą ludzi z biur.

A kto obecnie zajmuje się tymi tematami w podobny sposób?

¹ Inny wywiad można znaleźć na przykład w tym miejscu <http://natemat.pl/55493,depresja-cyrkowca-dzis-cyrk-to-brutalny-pozbawiony-skrupulow-biznes>

Dzisiaj są obecnie dwie osoby w Polsce, które mają prywatne zbiory obejmujące ostatnie kilkadziesiąt lat cyrku w Polsce. Dariusz Krajewski z Opoczna i Paweł Szwaja z Krakowa. Zbierają informacje, porządkują, systematyzują.

A tutaj w Julinku, jaka działa organizacja, kto organizował i organizuje dzisiaj życie tego ośrodka?

ZPR. Zjednoczone Przedsiębiorstwo Rozrywkowe. Powstało z Naczelnej Dyrekcji Cyrków Państwowych. Organizacja powstała, żeby zorganizować życie państwowego cyrku. W 1949 r. zamieniona na ZPR. To jest Zjednoczone Przedsiębiorstwo Rozrywkowe. Potem Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe. Następnie w latach 90. organizacja się sprywatyzowała. Powstało ZPR SA. Dzisiaj są właścicielami kilku kanałów cyfrowych, rozgłośni, *ekspresu*². Są właścicielami Julinka, kilku hoteli, restauracji. Kapitał ulokowali w innych sferach. Potężna firma. Powstała w 1949. I korzeni należy szukać aż w tamtych czasach.

Opowiedz o sobie, jako artyście cyrkowym, jak się to wszystko zaczęło?

Mam na imię Janusz. Moi rodzice chodzili na każdy spektakl cyrkowy. Po ukończeniu szkoły średniej. Właściwie już w jej trakcie wiedziałem, że chcę się związać z tą dziedziną, dyscypliną, firmą. Firmy były tylko państwowe. Było państwowe studium cyrkowe, które zacząłem w 1975 roku, w 1977 roku skończyłem, a w 1978 roku wystartowaliśmy w trasę, która do 1995 roku trwała bez przerwy. Polskie cyrki zagranicą. Robiliśmy program ze szkoły. Piramidy na linie poziomej na 5m. Akrobatyczne. Stójka na głowie, przenoszona po linie, stójka na 2 rękach. Piramida 2-3 osobowa. Szpagaty na głowach. Po kilku latach perche. Tyczki na których się balansuje. Na głowie się trzyma i stójka u góry. Ew. na ramieniu. Jako zespół 6 osobowy. To ekonomia wymogła. Musiały być 2 numery, żeby zakontraktować przez prywatny cyrk. 1 numer dla cyrku dla 6 os. był nieekonomiczny już w latach 80.

Poprzednim razem, gdy byłem tutaj w odwiedzinach mówiłeś, że pracowałeś w Bukareszcie?

Pracowałem w Bukareszcie w 1983 roku. W programie jesiennym. Cały rok. Przerwa techniczna. Program Marynarz Poppi i jego szalupa pełna humoru. Postacią wiodącą był Klaun Simnica. Dawny akrobata. Doskonały Parodysta. Wszystko umiał na wesoło pokazać. Program międzynarodowy. Polacy, Rosjanie, Węgrzy, Bułgarzy. Okres demoludów polegał na mieszaniu tych zestawów narodowościowych, żeby sprawiało wrażenie wymiany. Nazywano to wymianą kulturalną. Polska wysyłała cały program i przysyłało podobne programy do Polski. Odbywało się to na szczeblu ministerstw. Były limity, ile osób itd.

A co możesz powiedzieć o tej Wystawie Cyrkowej, tutaj w Julinku?

Wystawa Cyrkowa to punkt spośród wielu atrakcji parku Julinek. Chciano nawiązać do przeszłości. Do 1949 roku i do lat 90. Kiedy wszystko zniknęło. Hołd dla tamtych czasów. Dla tych, którzy z niczego tworzy podwaliny. W 1945 r. w Łodzi ogarnięto ten temat nadając status Państwowego Przedsiębiorstwa Cyrkowego. I to się prężnie z dzisiejszego punktu widzenia rozwijało. Stały wzrost, rozwój, postęp trwał kilka lat. Po kilku latach było już 600 artystów i 12 zespołów objazdowych. Tu były tłumy pasjonatów. Monterzy namiotów,

² Prośba o doprecyzowanie

kierowcy, elektrycy, akustycy, pielęgniarze zwierząt (asystenci treserów – dzień w nocy, karmili, sprząтали – każdy miał swój numer cyrkowy i zwierzę przypisane), treserzy (na pierwszym miejscu wobec zwierząt), artyści cyrkowi, pracownicy biurowi. Chłopcy arenowi – uniformiści – wywodzili się z grupy monterów. Rano stawiali namioty, potem asystowali przy pokazach, asekurowali artystów cyrkowych. To byli pomocnicy artystów.

Poprzednim razem podzieliłeś się ze mną kilkoma ciekawymi faktami dotyczącymi czeskich cyrków w Polsce. Chciałbym jeszcze raz dowiedzieć się czegoś na ten temat.

Czeskie cyrki w Polsce. Po wojnie w Czechach były cyrki i prywatne i państwowe. Jeden Humberto – dykcja, struktury państwowe. Ale w Czechach jednocześnie nie zlikwidowano prywatnych cyrków. W Polsce zlikwidowano takowe poprzez na przykład nie wydawanie zgód na rozstawianie namiotów itd. I to upadło. Natomiast przez cały okres demokracji ludowej Czesi byli prywatnymi przedsiębiorcami cyrkowymi. Wielu było prywatnych nie związanych z państwowym cyrkiem w Czechach. To byli często komedianty. Jedni mówią dzisiaj, że to była elita cyrkowa. Inni że coś gorszego. Ci ludzie z pokolenia na pokolenie żyli w tym zawodzie. Musieli być samowystarczalni – uzdolnieni lub wyszkoleni. Nie mieli parasola ochronnego, byli bardziej narażeni na różne problemy, zjawiska. Była na przykład rodzina Třiškov. Oni byli linoskoczkami, rowerzystami figurowymi, ale zimą jeździli z projektorem po wsiach. Kino objazdowe. Helena Třiška mieszkała potem w Inowrocławiu. To było już 4, 5 niekiedy 6 pokolenie w tym zawodzie. Czeskich cyrków było bardzo dużo. Ale były mniejsze. Rodzinne. Bazujące tylko na członkach rodziny. Czasem zatrudniali gwiazdora (w ich poczuciu, kogoś, kogo za kogoś takiego uważali) Lata 90. w Polsce spowodowały zamieszaniem, ponieważ zaczęła się niekontrolowana wolność gospodarcza w Polsce. Jak wolność, to za bogato nie było w Czechach, tam frekwencja była mała, ludzie ich wszystkich znali. Do Polski wtedy wjechało kilkadziesiąt czeskich cyrków. Ale były z tym związane problemy. Nie koordynowały z polskimi cyrkami tras. Urzędy Skarbowe nie ścigały czeskich cyrków, tylko zajmowały się polskimi. Mały czeski cyrk był zwrotny, szybko wpadał reklamę na polskiego. Dzień przed zagrał program. Niechlubne były na ich temat wspomnienia. Czasem nie zapłacili gdzieś za prąd albo za plac. przyjechali, potem zniknęli. Potem zawężyły się kanały. Przestali po Polsce jeździć. Wyjechali do daw. WNP. Dotarli aż do Środkowej Azji z cyrkami, karuzelami. Dzisiaj Czechów w tym temacie jest więcej niż Polaków. W każdym programie dzisiaj można znaleźć artystów czeskich. Dalej trwają. Dzisiaj spotykam dzieci dawnych artystów czeskich. Stan osobowy, kadry w Czechach pierestrojka nie nadszarpnęła tak, jak w Polsce.

Czy w Czechach jest szkoła podobna do Julinka?

Jest w Czechach na pewno prywatna szkoła aktorska, gdzie Polscy artyści z cyrku ulicznego szkołą w kwestiach aktorstwa. Marta Kuczyńska³ się wybierała. Nowe pokolenia z relacji dziadków, akrobatyki, tresury rodzinie. Radzą sobie. Sięgają po splendory. Pracują w du Soleil. Jaka specyfika – pogranicze cyrku, wesołego miasteczka. Wędrowny sposób na życie. Protoplaści polskich Niemcezków i Nowotnych wywodzą się z Czech. Nie godzili się ze stanem Państwowego Cyrku, to jak nie mogli mieć cyrku, to mieli zwierzyńce lub karuzele, tylko by wędrować. Dzisiaj nie ma rodziny Hergotów. Nie ma śladu po cyrku Korona z przed wojny. Ich potomkowie organizują imprezy na Austriackim Praterze. Coś na zasadzie wesołego miasteczka. Inny potomek Hergotów osiadł podobno na Węgrzech. Próbowali trwać. Nowotnych, Kluckich, Niemcezków należy poszukiwać w okolicach Brzeska w

³ <http://kejos.org/kejos/wspolpraca/marta-kuczynska/>

Małopolsce. Tam na cmentarzu jest nawet pomnik im poświęcony z napisem „Przechodniu, zatrzymaj się, schyl głowę nad pomnikiem wielkich synów cyrku”. Próbowali jeszcze prowadzić lunaparki, zwierzyńce, pokazy. Filozofia bycia w systemie bytu wędrownego. Maringotki i do przodu.

Podczas naszej poprzedniej rozmowy wspominałeś, że mieli własny język.

Język hantyrka (czes. hantýrka). Żargon z regionu Małopolski. Był to prawdopodobnie zlepek słów czeskich, niemieckich, rosyjskich i polskich. W grupie, która się nim posługiwała panowała wielodzierność. 10 dzieci to była norma. 8-10. Oni za punkt honoru uważali, żeby każdy grał na kilku instrumentach i znali po kilka języków. Nawet po siedem. Dopelniali to wszystko akrobatyką, żonglerką. Wszechstronność. Być samowystarczalnymi. Przed małym i dużym audytorium. Na ulicy, estradzie. Byli linoskoczkami, chodzili na przykład między wieżami kościołów. A potem, zimą wyświetlali filmy na wioskach. Na obcych – każdy nowy który się pojawiał – zięć, współpracownik, nie z rodu to był hraponem. Słowo z tej hantyrki. Jedyna osoba w Polsce to ostatni Ewaryst Tomczak, syn Bronisława Tomczaka i Ireny z Niemcezków z licznej rodziny czeskich komediantów. Jego mama miała 11 rodzeństwa. Była 11-sta. W różnych okresach mieli swój cyrk, potem każdy z synów swoje cyrki, jedna z siostr wyszła za Hergota, Jarosław poszedł do cyrku państwowego. Wcześniej był jeszcze cyrk Harry. Jedna Bożena nie była związana z cyrkiem. Wyszła za męża i osiadła na stałym miejscu. Ewaryst Tomczak mieszka w okolicach Piły. Kiedyś w 1984 roku w Bułgarii pracowaliśmy. Teraz nadal pracuje. W cyrku Królewskim (2-3 lata temu powstałym). Jest żonglerem, cały czas w formie, w trasie. W Belgii pracował. Ciągnie robotę. Córka już nie. On pamięta tą hantyrkę. Niemeczek brat stryjeczny mieszkał w Lesznie. Był znawcą tematu. Rodzinne przekazy miał pospisywane. Jego grób znajduje się w Lesznie. Pożegnano go jako artystę. Pożegnano brawami na cmentarzu. Tresura koni, słoni. Na rydwanach, bryczkach z XIX w., w otoczeniu hartów rosyjskich, takie pokazy tematyczne. W każdym numerze się odnajdywał. Urodzony do cyrku i wszystko chłonał i zostawił wszędzie coś po sobie. Osoby z tamtego świata, które używały niegdyś też tej hantyrki chętnie się dzielą tymi opowieściami, informacjami, mają kompleks że o nich zapomniano. Dla nich to nie był zawód. To był sposób na życie. To wymagało poświęcenia, determinacji. Zmieniali życie osobiste, rodzinne pod kątem cyrku a nie zawód do życia. Omijały ich uroczystości, spotkania. Praca była najważniejsza.

Co dalej działo się tutaj, w Julinku? Co właściwie dokumentuje ta Wystawa Cyrkowa najbardziej?

Tutaj na wystawie od M. Piniarza są zbiory. Po prywatyzacji ZPR nastąpił zgrzyt, że artyści wylądowali na zielonej trawce. Niektórzy byli wykluczeni. Nie wszyscy byli orłami. Ale wielu wyrzucono poza nawias. Zniknął dla nich rynek. Właściciele cyrków zatrudniali lepszych, tańszych Rosjan. Wielu unikało, czuło żal do ZPR. Nie chcieli oddawać pamiątek dla ZPR. Teraz przynoszą pamiątki itd. Zbiory na tą Wystawę wdowa po M. Piniarzu przekazała. W Archiwach jest mało. Jedynie D. Krajewski, P. Szwaja posiadają bardziej drobiazgowo informacje, ustalają fakty. Oni dobrze kojarzą realia codziennego życia ludzi cyrku, co jest bardzo ważne. Wiedzą kto gdzie pracował, kto dyrektorował. Teraz uczestnicy nie pamiętają. Oni pospisywali. Wychodzą kłamstwa. Przykład. Zygmunt Brajtbart – Żyd, napisał kilka książek, siłacz, na pokazach prezentował skręcanie gwoździ w palcach. Działał kiedyś cyrk Orfeum Mozesów w Wałbrzychu. I jest ulotka, że rzekomo pokazy miał tam Brajtbart. Ale to nie prawda. Żyd Brajtbart przebił gwóźdź ręką w latach 20. I zmarł z powodu zakażenia. Napisał 2 książki w jidysz o cyrku. Pochodził z nie cyrkowej rodziny.

Stwierdził u siebie ponad normalną siłę. Dał upust temu w cyrkach. Jest legenda, że raz lekarz dentysta z loży w pierwszym rzędzie powiedział na głos, że to bujda, spreparowane. Brajtbart wziął ponoć adwokata i poszedł do dentysty z oczekiwaniem wyrwania zęba, mówił proszę rwać. I zgryzł cęgi do wrywania dentyście i wtedy zapytał, czy to bujda. Intelktualnie rozbudzony, nosił się, kontakty, 2 książki i potrzeba legendy. Niektórzy dobre wykształcenie mieli, zanim trafili do cyrku. Komedianci natomiast na ogół wyedukowani nie byli. Tylko dla stylu życia w cyrku, zonglowali, akrobatyka, języki, ale wyedukowani nie byli. Na ogół po Podstawówce. Studiów nie było. Książka *Sztukmistrz z Lublina* ilustruje tamte lata. Jasza Mazur postać żywcem z tamtego okresu. Singer wzorował się na autentycznej postaci Jaszy Mazura. Ponoć istniał nawet doradca Józefa Stalina do spraw ochrony – szkolił ów Żyd Stalina, korzystając z wiedzy metafizycznej – czarna magia, psychologia tłumu. Rewolucja Październikowa, to był zamach stanu, a nie rewolucja. Odebrano coś bogatym pod hasłem równości, ale potem nie dano nic oczekującym. Nic nie było, tylko ciężka praca. Ilość ofiar świadczy, że to było zwykłe rekwirowanie. Rosjanie dzisiaj wygodną historię przyswajają, tylko to przekazują dzieciom. Wiedzą, że historia może była inna. Ale źle wypowiedziane słowo, to kolejne prześladowanie. Lekarz w cyrku w Wołgogradzie. Ona babka była Polką. Postawa – niedotykanie przeszłości, niezajmowanie się historią to była sprawa takiego, a nie innego systemu. Przykładowo lekarzy z ZSRR poniżano. Liczyli się tylko aktywiści partyjni. Przekonanie, że nie wolno za dużo wiedzieć, bo to może się źle skończyć. Dobrze poznałem Rosję i ich kontakty. Znajomość języka pozwalała bliżej się kontaktować. Znałem rosyjskich artystów cyrku Intersalto w Warszawie. Chodzili na moje prywatki. Rosjanie mieli zakazane uczestniczyć w życiu towarzyskim z Polakami. Nie wydłużano im okresu pobytu, żeby ich świadomość nie uległa zmianie. Na terenie Rosji za Gorbaczowa mieli zawsze krótkie kontakty, żeby nie nawiązać kontaktów, żeby oni nie mieli wiedzy, świadomości, łatwiej ich utrzymać było w ryzach. Ludzie słabej wiary wobec systemu komunistycznego zwiewali do zagranicy. Dopiero wtedy normalnie mówili, znali historię, oceniali. W Polsce przed wojną popularnością cieszyła się wojskowość, nacjonalizm był w modzie, ale to było po zaborach. Takiej postawy nauczyło wyciągnięcie wniosków z historii. Dzisiaj z kolei kosmopolityzm.

Ja nauczyłem się dystansu do wszelkich systemów, autorytetów, widząc zwłaszcza, jakie podejście mieli do mnie profesorowie. A skończyłem studia. Dwa fakultety. I podejście tych ludzi już potem było bardzo widoczne. Tylko brać. Mnie irytacja dzisiaj ogarnia, gdy w ogóle już zaczynają na mnie patrzeć. Bo jak patrzą, to tylko po to, żeby wykorzystać.

Profesorowie to zawsze byli beneficjenci systemu. Tylko niezależność daje rozsądne spojrzenie na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

Co Ciebie skłoniło do wyboru drogi człowieka związanego ze światem cyrku?

Nowe, poznawanie nowego mnie ciągnęło i że może namiastka wolności to będzie praca w cyrku. Lepiej niż praca w FSO i mały trybik, który nic nie znaczy. Mój tata wykańczał innym ludziom elementy mieszkań w drewnie i mnie widział w czymś podobnym, może w dziedzinie obróbki skrawaniem i taką widział dla mnie karierę. Byłem z przeciętnej warszawskiej rodziny, można określić robotniczej. A tu mogłem być kowalem swojego losu, kontrolować i kształtować. Jak w bajce o psie i wilku, że „lepszy na wolności kęsek ladajaki, niżli w niewoli przysmaki”. Dużą cenę się niekiedy płaci za niezależność. W podróżach – awaria samochodu. Gdy jechałem z ZPRem, to zawsze koleją, samolotem. Sam na własne ryzyko. Zajeżdżam na plac, spotykam, których znam, ale i nowych. *I nowe miejsce 1,5*

*miejsca*⁴. Wędrujemy, wracam na Boże Narodzenie. Im dalej na wschód, tym zimniej – 25. Od Kętrzyna potem wracając samochodem z przyczepą kempingową. A tu ludzie z kościoła idą.

KGB do każdej granicy się posunął, żeby osiągnąć cel. Potrafią omamić świat. To imperium zła. Tam system okłamywania ludzi. Biedni tylko bat dostali i dalej biedni. Oszustwo, zamach stanu, rękoma Żydów, brak świadomości ludzi. Importują żywność. Chore pomysły przywódców (ja: i dlatego głód na Ukrainie). Podobno Stołypin był jednym z mądrych ekonomistów Rosji. Czasy, kiedy do Rosji jechali z Małopolski. Dawano ziemię, zwalniano z podatków. By Syberię zagospodarować. Brakowało siły. Wierszyny, Omsk. To też emigranci ekonomiczni. Część Niemców po bitwie pod Stalingradem. Łagry, wsiąknęli pozakładali rodziny. Niemcy też emigranci.

Te lata spędzone z cyrkiem zaspokoili moje rządze – tu bym pojechał, poznał. Odkryłem że wszędzie bardzo podobnie. Ocenilem systemy Bułgarski, Rumuński, Polski, Ruski. Ale i kapitalistyczne Szwedzka, Duńska, Belgijska. Mam krewnych, że ciągle coś brakuje. A mnie to nie męczy. Od 1997 do 1995 w trasie, a raczej do 2000, a jeszcze w 2010 roku – wtedy ze swoim cyrkiem po Polsce podróżowałem. (ja: opowiedziałem o podróży Koleją Transsyberyjską). Chodzi mi po głowie podróż koleją Transsyberyjską. Mongołowie, których zatrudniałem jechali pociągiem 5 dni do Ułan Bator. Pracowali w latach 2001-2007. W 2001 roku – 10 mongolskich artystów. Mój cyrk nazywał się Bojaro. Z Bogusią Krześniak uruchomiliśmy szukając alternatywy. Cyrki Zalewski, Korona – są już ustabilizowane. Żeby wypełnić lukę trzeba było wyjechać prowincję. Te małe spierały się z dużymi, nie czując prowincji. Przegrywały. U nas. Namiot na 500-700 wypełniony. Po PGR osiedle – i z 3 bloków komplet widzów. Frekwencja. (ja: daje się im więcej jednego popołudnia, to i frekwencja większa, niż na wybory). Najlepiej było jechać w osiedla. Potem tylko po granicy. Jechaliśmy od Przemyśla aż do Bani Mazurskiej. Litewskie Enklawy potem do Ciechanowa przez Wielkie Jeziora Mazurskie. Nie lubiłem walk. Wolałem święty spokój. Więcej romantyzmu, niż fałszywej, nienawistnej prozy życia. Ktoś ci zakosi planszę, to Ty też ukradnij. Ktoś ci wjedzie przed Ciebie. Najdalej od granicy 50km i z powrotem. Tam, gdzie ludność pochodzenia białoruskiego. Ze mną po polsku a z sekretarką gwarą białoruską. Za rzeką inny kraj. Raz afront w enklawie litewskiej. Poszli Rosjanie-nasi artyści cyrkowi do sklepu i afront. W miejscowości szkoła litewska, napisy po litewsku. Właściciel sklepu ze mną rozmawiał po polsku, a z matką po litewsku. Rosjan w sklepie źle potraktowano. Wybór tras dla większej ciekawości, romantyzmu życia. Ciekawe znajomości bez pędzenia na złamanie karku. Dla ludzi przyjazd cyrku do takiej miejscowości, to było święto. Jeden facet raz podszedł i powiedział: wy to musicie kochać swój zawód. Widzę po Waszych minach. Ja nauczycielem z zawodu jestem, ale pracuję jako klawisz w więzieniu. Nie potrafię się od tego uwolnić. Jak ja się męczę. Odpowiedź: ale my też problemy zepsuje się coś, nie przyjdą ludzie. On na to opisuje wezwanie z biegania dla rekreacji, wzywają do więzienia, bo bijatyka. Opis bijatyki, ucho urwali, mundur porwali, a skusiło, że mieszkanie dostanę i wszedłem do zakładu i mnie od razu przyjęli. Tak opowiadał W Dorohusku nad samym Bugiem warsztat samochodowy założył człowiek, który był kiedyś marynarzem na okręcie podwodnym. Pluty w okolicy Paprotni rodzina ze strony mamy, Siedlce – emigracja w Szczecinie. Meta na statku. Kucharz. Zięciowie pływają.

A jak kiedyś wyglądało życie w trasie, w ZSRR. W Astrachaniu nie było wołowiny, wieprzowiny, tylko ryby. Idziemy do dyrektora i on musi załatwić. Chcemy piwa itd. Nie

⁴ Nie do końca pamiętam, o co chodziło

będziemy w kolejce 500os., bo Gorbaczow *suchojzakon* i ograniczył ilość sklepów, milionowe miasto, nie wojaże turystów – jedyni turyści – cyrk i uczelnie, gdzie przybysze z Afryki studiowali. Wycieczki nie zajeżdżały. Astrachań kiedyś świetność. Setki drewnianych domów, z okresu około rewolucji. Na ulicy sprzedawano sumy po 2m, jesiotrowe głowy – bo tusze na eksport. Kawior spod lady podrabiany – ryzyko – preparowany z martwych ryb. Poza systemem. Teraz wojna. Strażnicy z bronią maszynową, żeby bronić ryby. Przywieźli nam mięso.

To samo w Rumunii. Komunizm ograniczał to białko zwierzęce. To samo w Bukareszcie. Mongoł zaprotestował. Do swojego ambasadora. Z cyrkowego bufetu z woreczkiem mięsa i sznur ludzi, żeby im odsprzedać. Znajomy UB Tuosarek w Rumunii. I oni kupią w sklepie dla dyplomatów, co chcecie. Tuosarek 32 lata i kapitan SB. W każdej ambasadzie taki był. Ochroniarz, gumowe ucho. Polak. Ale udawano zawsze głupa na niego. Krzysztof Tuosarek. Pierwszy raz z pistoletem pod pachą, pił dużo wódki, ale się nie upijał. W poniedziałek do sklepu dla dyplomatów – a tam była prawdziwa czekolada, kielbasa cywilizowana, konserwy, kawa, cukierki. 2 duże torby i kupował dla nas 4 artystów cyrkowych. W dzielnicy dla dyplomatów. Ale w normalnej dzielnicy w okolicy cyrku czy hotelu nic. Fajne lekcje życia, korupcja, układy. Ceaușescu w 1983 jesienią ogłosił kryzys energetyczny. Zaciskał wszystkim pasa, żeby zaoszczędzić. Oficjalnie, że poziom wody na Dunaju w Kozłodoju i że ogranicza zużycie prądu i kara w wysokości miesięcznej pensji. Nie świeciły się światła uliczne, nie jeździły trolejbusy, windy nie jeździły (drzwi były zaplombowane), zabrali nam urządzenia elektryczne do depozytu, powykręcano żarówki na korytarzu, co 3 się paliła, ogrzewanie działało od północy do 2 w nocy. Reglamentacja cukru, oleju, oszustwa na ulicy. Mongoł się nie spierał w przypadku oszustwa. Lgnął do nas, wiedział, że nas 4 i przygotowani byliśmy merytorycznie i mentalnie.

Gdzie dzisiaj mieszkają cyrkowcy z Julinka?

Miejscowości takie jak Warszawa, Błonie, Grodzisk, Milanówek. Największy pracodawca w czasach komunistycznych na tym terenie to był Julinek. Ani Błonie, ani Sochaczew nie miały takich możliwości zatrudniania z argumentem, że można było wyjechać do pracy za granicą. W Niemczech, we Włoszech stawiać namiot. Domy w Lesznie, Zaborów, Zaborówek, Kępiaste, większość domów dzięki pieniądzom zarobionym w cyrkach zagranicznych. Niektórzy pracowali ponad 20 lat.

Potomek Mateusiak Edward. Ojciec u Bersonów jockey, u Niemców za okupacji i potem w PGR. I od 1949 pracował w cyrku w Julinku cyrkowym. Na stajni. Felczerem naturalnym od koni. Konie stawiał na nogi. Jego syn jako kierowca pracował za granicą. Jak wrócił to nie było Julinka. Przyjechał do Polski. Mała ojczyzna dla tych, co spędzili dzieciństwo.

(ja: o moich rodzicach, czym się zajmowali, mleczarni, że pamiętam w Rykach kino, że w latach 90 przyjeżdżali rosyjscy artyści cyrkowi, co na scenie w kinie występowali, bez namiotu). Znajomy pracował w Transmleczu w Kętrzynie. Transformacja w Polsce to sabotaż. Zniszczono część dorobku tamtych pokoleń. Drugie dno prawdziwa polityka poza oczami mas. Wygrywanie pewnych spraw, problemów, wartości. A przecież chodzi tylko o polską rację stanu. Terytorium i gospodarka. A kosmopolityczne wychowanie. Już było RWPG, Układ Warszawski. Teraz UE. Wtedy praca na Zachodzie. Te produkty, co w Polsce to z Zachodu. Nie było ich na Zachodzie. Polska to był doskonały rynek zbytu, ratunek dla podupadających zachodnich firm. Polacy byli głodni towarów, produktów, rzuciliśmy się na to. Dzisiaj karty niby rozdane **(ja: tak to ma wyglądać, że rozdane, że nie mamy wpływu.**

Tak naprawdę, to mamy, każdy ma, tylko nie ma sensu wierzyć w to, co mówią, że rozdane, gdzie to jest udowodnione? Dzisiaj ktoś święci triumfy. Jutro nie ma śladu, a jest kto inny, kto dzisiaj obserwuje, uczy się, a może być bardzo mało znany).

(chwila przerwy)

Ludzie często pytają mnie, czy występuje strach u cyrkowców. Jeżeli treser się nie boi to nie wierzcie mu. Musi się bać. To mu daje pewne granice, do której może się zbliżyć. Podobnie jeśli chodzi o wysokość. Samemu sobie te granice postawić. To, że czujemy strach – pozwala nam narysować granice, otoczyć się nimi, przejść przez to unikając szaleństw. Całym i zdrowym i dojść do końca tej drogi nie uszkodzonym. W ostatnim roku w Moskwie, na Florydzie, 10mc temu dziewczyna, co niby po ścianie biegła. Pętla się rozpadła w du Soleil, jej uprząż się zerwała.

A jeszcze a propos Czechów. Mi najlepiej na przykład uczyło się jazdy na snowboardzie dziewczyny z Czech w wieku 11-13 lat. Czy widać też różnice międzykulturowe w cyrku?

Genetycznie blisko z Czechami, ale bardzo się różnimy. Religia, polityka. Z jednej strony Polska dumny, bohaterski. Ale jak wiek emerytalny podniesiono nic. Belgowie – walki na kamienie, pałki przez 2 tygodnie. W Polsce jednak był komunizm. Ci, co z Solidarności, co nie współpracowali, dziwnym trafem topili się we własnych oczkach wodnych. Mało takich ludzi dożyło do dzisiaj, co nie byli w coś uwikłani. Ludzie z Polski jednak emigrowali. Michnik już bardzo wcześniej był poza kręgiem studentów, był w elicie, miał własne pieniądze. I była nagonka. Każdy z KC albo miał współmałżonka Żydówkę albo w inny sposób był skoligacony z osobami tej narodowości.

Wczoraj (04.05.2018) Żydzi w Julinku mieli własną imprezę. W środowisku cyrkowym paru Żydów. Wtopili się, ale pochówki na cmentarzu żydowskim. Stalin wiedział, żeby użyć Żydów, bo byli inteligentni. A nie że po prostu nienawidzili Polaków. **(ja: A czy Żydzi to nie tyle intelekt, co bardziej spryt, instynkt? Intelekt to raczej spokój, ogarnianie..)**. Był wykształcił takie cechy. Warto odwiedzić Klub Ronina – Foksal. Poniedziałki (na kontynuowane wspomnienia o 1968 r.). Janusz Doliński. Ojciec z Ryk W sklepie żydowskim. Myśl, intuicja, interes – zysk im oddawał. Dla nich był głupim uczciwym gojem. To że ich pieniądze, że to dla nich.

Różne

Soliście zawsze tak wychodzi, że się więcej płaci, niż zespołom. Zespół dostaje więcej, niż solista, ale w przeliczeniu na kilka osób zawsze wychodzi mniej na głowę. Przy sześciu osobach trzeba mieć 2 różne numery ze względów ekonomicznych.

Widzę w Tobie taką umiejętność, która prawdopodobnie została wykształcona dzięki tej pracy. Potrafisz spojrzeć na te same sprawy oczami różnych narodowości, z różnych krańców, różnych krajów, systemów politycznych.

Cyrk ze złamanym sercem – film dokumentalny
<https://www.youtube.com/watch?v=XvdMIWykq30>

Dzieci cyrkowców przeważnie bawiły się w cyrk. Dzieci naśladują dorosłych. Jest książka dla dzieci, którą czytałem o wakacjach dzieci cyrku, jak dzieci cyrku jadą na wakacje i na wakacjach są w cyrku i bawią się w cyrk.

Grzegorz Polański, z Warszawy. Pracował w cyrku Arlekin? Ale podczas prywatyzacji Arlekina dostał kto inny w leasing, ale zbankrutował. Polański założył własny. Bardzo wysoki poziom socjalny był – prysznice, czysto, bary itd. On kiedyś układał programy cyrkowe? Założył własny cyrk Piccolo. Osiadł gdzieś w Kujawsko-Pomorskim, ma agroturystykę, ale nie prowadzi tego. Ot, tak sobie żyje.

Ewaryst Tomczak – prezentacja pokazu na Youtube (slideshow):

<https://www.youtube.com/watch?v=2Lx4VcovidRw>

Wywiad z Reto Parolari

https://www.youtube.com/watch?v=sA1NlvH_o68